

wanego systematycznie w ramach ukazującej się od roku 2013 pod redakcją naukową ks. prof. Jerzego Myszora prestiżowej serii «Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Śląsku». Perspektywa lokalna, która obejmie zarówno zagadnienia o charakterze teoretycznym, jak i te praktyczne, wynikające z bezpośrednich uwarunkowań, jest więc zamierzeniem celowym. Nic bowiem, co dotyczy człowieka, a tym bardziej nic, co jest owocem jego odpowiedzialnego działania – nie może być obojętne Kościołowi pełniącemu wobec każdego misję zbawczą. Jak zatem podpowiada *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, nauka społeczna ma sama w sobie wartość narzędzia ewangelizacji i rozwija się w dokonującym się ciągle na nowo spotkaniu między orędem ewangelicznym i ludzką historią (zob. KNSK 67). «Locus theologicus» w tym przypadku jest więc dobrze określony” (s. 17-18).

Ks. Janusz Mariański

<https://orcid.org/0000-0002-0620-8000>

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 58,2 (2025), s. 257-262



ISSN 2956-6185

<https://doi.org/10.31261/SSHT.2025.58.2.10>

Archiwum kalwaryjskie, red. Jozafat Roman Gohly, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole–Góra Świętej Anny 2025, ss. 332

W dziejach Kościoła na Śląsku ważne miejsce zajmuje Góra Świętej Anny. To tam, w miejscu wypiętrzającej się Wyżyny Górnos Śląskiej, w Masywie Chełmskim, pokolenia wiernych od wieków przychodziły na „Górę Ufnej Modlitwy”, aby doświadczyć szczególnej obecności Boga. Tam również, jak pisał kronikarz annogórskiego konwentu: „Bóg dokonuje znaków szczególnej swojej łaski i dobrodziejstw dla zbawienia wielu” (s. 22).

Przybyli w 1657 r. na Górę Świętego Jerzego (nazywanej również Górą Świętego Jakuba) franciszkanie przejęli to miejsce od szlacheckiego hrabiego Melchiora Gaszyny († 1665), ówczesnego starosty księstwa opolsko-raciborskiego, który pragnął, aby śląscy katolicy, ale i nie tylko, mogli się tam uświęcać i otrzymywać znaki Bożej łaski. Jego bratanek – hrabia Jerzy Adam Gaszyna († 1719), przyczynił się do wzniesienia kalwarii, której budowę na jej pierwszym etapie ukończono w 1709 r. W 1765 r. franciszkanie stali się opiekunami kalwarii, rozbudowanej w 1781 r. Po wygaśnięciu w 1831 r. patronatu hrabiowskiej rodziny państwo pruskie z czasem przekazało prawo do opieki nad miejscem biskupowi wrocławskiemu, a ten z kolei scedował je na duchowych braci św. Franciszka, którzy – po kasacie w 1810 r. i po państwowym nakazie eksmisji – ponownie zamieszkali na Górze Świętej Anny, stając się w 1863 r. prawnym gospodarzem kalwarii. I chociaż zakonnicy musieli opuścić to miejsce jeszcze dwukrotnie (w 1875 i 1941 r.), to trudno sobie wyobrazić annogórskie sanktuarium i kalwarię bez franciszkanów. Któż inny mógłby prowadzić dla wiernych nabożeństwa i obchody kalwaryjskie, na które każdego roku ściągają tak licznie pielgrzymi z górnośląskich parafii?

Od lat badacze dziejów Sanktuarium św. Anny Samotrzeciej, ale i zwykli pielgrzymi, interesują się dziejami tego miejsca. W tym celu ukazały się drukiem książki autorstwa o. Chryzogona Reischa OFM: *Gedenkblatt zum 200 jährigen Bestehen der Kalvarie St. Annaberg* (z 1909 r.) i *Geschichte des St. Annaberges in Oberschlesien* (z 1910 r.), oraz o. Kamila Bolczyka: *St. Annaberg. Geschichte des berühmten Wallfahrtsortes im Herzen Oberschlesiens* (z 1927 r.). Wraz z niemieckimi publikacjami ukazywały się ich polskie tłumaczenia i późniejsze reprinty (najnowsze z 2006 i 2013 r.). W dziełach tych autorzy wspominali o szczególnej księdze, która nie jest bynajmniej tylko prostą kroniką konwentu i samej kalwarii, ale zbiorem wpisanych do niej dokumentów, opisem historycznych wydarzeń i cudów, jakie miały tam miejsce, a wreszcie pisaniem świadectw uczestnictwa wiernych w obchodach kalwaryjskich, na które przychodzili oni niemal każdego roku. Dzieło to, zatytułowane *Acta Montis Calvariae antiqua et nova...*, zwane powszechnie *Archivum Calvaristicum* lub też *Archivum Kalwaryjskim*, szczęśliwie dotarło do naszych czasów. Prowadzący dokładne zapiski kronikarze (bardzo często byli to sami gwardianie jako kustosze sanktuarium i opiekunowie kalwarii) zapisywali kolejne strony księgi, podzielonej na kilka części. Czynili tak zapewne na polecenie definitorium prowincji, które w 1771 r. wystosowało odpowiednią dyspozycję, aby przełożeni wspólnot zakładali stosowne archiwum, w którym przechowywane miały być dokumenty porządkujące wiedzę o czasach minionych, a także w przypadku miejsc pątniczych dokumentujące: „Erygowanie kalwarii, poświęcenie kaplic, prace braci dotyczące życia duchowego, liczbę osób wyspiewanych i posilonych Eucharystią” (s. 7).

Klasztorny kronikarz miał obowiązek spisywać ważne wydarzenia w dziejach tego świętego miejsca, w którym pielgrzymi doznawali duchowych łask. O. Jozafat Roman Gohly, wydawca recenzowanego dzieła, pisze we wstępie: „Nie są to [więc tylko] informacje kronikarskie, które byłyby systematycznie zbierane w kolejnych latach historii. W większości są to zgromadzone w jednej księdze dokumenty historyczne dotyczące kalwarii, połączone z bieżącymi zapiskami kronikarza kalwaryjskiego. [...] W niektórych częściach autor kroniki odtwarzał wydarzenia historyczne, które miały miejsce w minionych latach” (s. 6-7).

W czasie posługi na Górze Świętej Anny o. Jozafata (lata 1997–2006) zrodził się pomysł przetłumaczenia łacińskiego oryginału, aby udostępnić kronikę szerokiemu gronu czytelnictwu. Dotychczas dostęp do jej treści miało tylko niewielkie grono historyków, m.in. ks. Jan Górecki, ks. Andrzej Hanich czy wieloletnia pracowniczka Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny Zyta Zarzycka. Zdawano sobie sprawę z tego, że oryginał nie może opuszczać murów klasztoru, a zapytania o niego były coraz częstsze. W 2003 r. ówczesny gwardian zlecił o. Maksymilianowi Damianowi dokonanie tłumaczenia tekstów łacińskich, które wykonywał on stopniowo do 2006 r. W międzyczasie spisane w kronice teksty niemieckie (w gotyku) zostały przetłumaczone przez ks. Ryszarda Salańczyka – emerytowanego proboszcza spod gliwickiej Ostropy. Wiele pracy przy transkrypcji tekstów wykonali Sobiesław Nowotny ze Świdnicy i Grzegorz Kotłowski z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego oraz jego studenci. Przetłumaczone dzieło czekało na ostateczną redakcję, dokonanie komentarza w miejscach mało zrozumiałych, sporządzenie 333 przypisów i skonstruowanie niewielkiej bibliografii (ostatecznie uwzględniono tylko 58 pozycji), bowiem o wielu faktach wiadomo było poniekąd z innych dzieł, których autorzy powoływali się co prawda na źródło, ale nie mogą z nim obcować, musieli zawierzyć pracom Bolczyka czy Reischa. Wydawało się, że skoro tłumaczenie dzieła zrealizowano tak sprawnie, to i z jego opublikowaniem nie będzie większych kłopotów. Jak sam o. Jozafat wspominał w czasie prezentacji książki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego (10 czerwca 2025 r.), sprawa ta nie była wcale taka oczywista.

W międzyczasie władze prowincji zleciły zakonnikowi inne obowiązki i posługi, które przyszło mu realizować poza Górą Świętej Anny. On sam również wydawał mniejsze dzieła historyczne, wspomnienia znanych osób i modlitewniki, tak że łącznie spod jego ręki wyszło do 2025 r. 14 książek. W międzyczasie znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy postanowili wesprzeć opublikowanie kroniki. Również władze zakonne zachęcały o. Jozafata, aby doprowadził to dzieło do szczęśliwego finału. Przyszedł wreszcie czas na dokonanie koniecznych korekt i wyposażenie dzieła w stosowny komentarz naukowy, a wreszcie na skład dzieła i jego druk w Wydawnictwie i Drukarni Świętego Krzyża w Opolu, który wykonano na krótko przed Wielkanocą 2025 r.

Wydane polskie tłumaczenie dzieła *Archivum Calvaristicum* poprzedzone zostało krótkim wprowadzeniem (s. 5-10). Redaktor wydania przybliżył czytelnikowi dzieło od jego wizualnej strony, jego proveniencji i stanu zachowania, a w dalszej części zajął się jego merytoryczną zawartością. Ponieważ tłumaczenie posiada tylko jedną numerację stron, o. Gohly przybliżył zawartość oryginału i zastosowane w nim podziały, w tym podwójną paginację. Wskazał również, że oryginał miał początkowo składać się z trzech części, jednak w czasie prowadzenia zapisów ostatecznie podzielono go na pięć nierównych objętościowo działów. Wskazał także na działania, jakie podjęto w przygotowaniu publikacji oraz na osoby, które pracowały przy jego tłumaczeniu i opublikowaniu.

Archiwum Kalwaryjskie poprzedza okolicznościowy adres, będący opisem herbu i tłumaczeniem zawołania rodu Gaszynów, wraz z podaniem krótkiej genealogii rodu, sięgającej siedmiu pokoleń (s. 11-22). Ponieważ w oryginale pozostawione zostały niezapisane strony na kontynuowanie historii rodu, o. Gohly uzupełnił ją o kolejne dwa pokolenia na podstawie pozycji książkowych ks. Augustina Weltzla (*Pomniki pobożności po ślacheckiej rodzinie hrabiów z Gaszyna na Górnym Szląsku*, Opole 2003) i Marka Gaworskiego (*Pałac w Żyrowej*, Strzelce Opolskie 2022).

Samo dzieło, jak już to zaznaczono, zostało podzielone na pięć części. W pierwszej z nich: *O świadectwach przeszłości, o których warto wiedzieć i pamiętać* (s. 23-122), zawarto informacje o początkach budowy kalwarii w latach 1700–1709. Z tekstu dowiadujemy się, że była to w zasadzie ostatnia wola hrabiego Melchiora Gaszyny, którą pod koniec swojego życia chciał zrealizować jego bratanek – hrabia Jerzy Adam Gaszyna, następca po swoim stryku na rodowych włościach. W części tej znajdziemy informacje, dlaczego franciszkanie początkowo nie chcieli przejąć odpowiedzialności za samą kalwarię i objąć opieką duszpasterską przybywających tam pielgrzymów. Dopiero po wydaniu stosownych zarządzeń prowincjalnych i po kluczowym dla rozwoju fundacji definitorium, jakie miało miejsce w 1756 r., sprawa ta doczekała się szczęśliwego finału, o czym możemy dowiedzieć się, śledząc opisy protokołów posiedzeń prowincji z tamtego okresu. Czytelnik dowie się również o pierwszych obchodach kalwaryjskich, które sprawowano na annogórskim wzgórzu 14 września 1764 r. (s. 57). Z uwagą może prześledzić, z jak wielką starannością i pieczołowitością gospodarze miejsca troszczyli się wraz z rodziną hrabiowską o materialny stan kaplic, a także patronowali wydaniu książeczki kalwaryjskiej dla pątników (pierwsza edycja ukazała się już w 1767 r.). Zabiegano również o stosowne odpusty od Stolicy Apostolskiej, aby wierni mogli korzystać w sposób jak najbardziej pełny z duchowych darów ich pielgrzymowania (odpusty z 1765 r., potwierdzone w 1766 r., oraz kolejne z 1777, 1778, 1788 i 1864 r.). W rozdziale zawarto słowa laudacji na cześć kolejnego z wielkich dobrodziejów kalwarii – hrabiego Filipa Colony († 1807), który m.in. przyczynił się do wydania u jezuitów we Wrocławiu książeczki kalwaryjskiej. Fragment ten jest bardziej panegirycznym na cześć dobrodziejstwa i ma niewiele wspólnego z rzetelnym opisem historii tego rodu, niemniej może stanowić dobry przykład, w jaki sposób na przełomie XVIII i XIX w. pisano na zamówienie teksty o dziejach rodów szlacheckich,

ich herbach, tytułach i przodkach, stawiając dany ród szlachecki na szczycie ówczesnej drabiny społecznej (s. 90-100).

W części drugiej, noszącej dość przydługawy tytuł, zgodnie z ówczesną modą pisarską: *O zgromadzeniach ludu, procesjach z różnych miejscowości, tak regularnych, jak i nadzwyczajnych, łącznie z podaniem liczby wykomunikowanych na naszej Górze i z znaczeniem czegoś szczególnego, jeśli się coś takiego wydarzyło*, zawarto ważne informacje dotyczące wydarzeń związanych z ruchem kalwaryjskim i obchodami, jakie w poszczególne odpusty sprawowano na Górze Świętej Anny. To właściwa i najważniejsza część kroniki, dodajmy, że również nie do końca kompletna, obejmująca lata 1764–1899 (s. 123-264). Znajdziemy tam również treść dokumentów, m.in. dyplomu fundacyjnego z 1657 r., które raczej nie powinny znaleźć się w kronice kalwarii, ale w istniejącej kronice samego klasztoru, która również czeka na swoje tłumaczenie. Śledząc zapis kronikarski, czytelnik może dowiedzieć się, jakie grupy przychodziły na wyznaczone obchody kalwaryjskie. Podając liczbę pielgrzymów, sugerowano się liczbą osób, jakie skorzystały ze spowiedzi i przystąpiły do Komunii św. Ta powszechnie stosowana praktyka w sanktuariach i miejscach pielgrzymkowych ma jednak pewną słabość, niemniej tylko w taki sposób można było obliczyć, ilu tak naprawdę pielgrzymów czerpało na świętym miejscu ze świętych sakramentów i z możliwości uzyskania odpustu. Początkowe opisy w tej części dotyczą ruchu pielgrzymkowego, jaki miał miejsce na kalwarii w latach 1764–1810, tj. do czasu kasaty konwentu (s. 123-200). Dowiadujemy się, że pierwsza pielgrzymka przybyła na kalwarię z Raciborza. Piszący kronikę informowali również o znamienitych gościach, jacy nawiedzali to miejsce (m.in. bp Gotard Filip Schaffgotsch czy książę Antoni Lubomirski). Wymieniając grupy, które modliły się na kalwarii, zapisano, że byli to nie tylko wierni z Górnego Śląska czy też z terenów diecezji wrocławskiej, ale także z Czech, Moraw i Małopolski. Sprawdzający co jakiś czas kronikę przełożeni zakonnicy niejednokrotnie z sarkazmem wypowiadali się o braciach zakrystianach, którzy zapomnieli wpisać liczbę pielgrzymów z konkretnej parafii w czasie obchodów kalwaryjskich. Niemniej nawet tak liczne braki nie ujmują ważkości dzieła, w którym znajdziemy także pewien rys charakterystyki ówczesnych pątników, wraz z opisem ich pobożności lub grzeszności. Czasami znajdziemy w tekście komentarz kronikarza do ówczesnej sytuacji politycznej, jaka miała miejsce w danym czasie (np. słowa o I rozbiorze Polski czy też o niepokojach związanych z wybuchem rewolucji francuskiej). Kolejnym passusem w tej części jest krótki opis dotyczący sytuacji klasztoru i kalwarii po sekularyzacji w 1810 r. (s. 201-209). W szcątkowych informacjach zawarto treści dotyczące tego, kto w czasie nieobecności franciszkanów zajmował się pielgrzymami na kalwarii (byli to wyznaczeni przez biskupa wrocławskiego księża diecezjalni) i jakim inwentarzem czy też donacjami dysponowali oni, wypełniając posługę tymczasowych gospodarzy. Zapis ten bardzo szybko przechodzi z łaciny na język niemiecki, stanowiąc nieco inny dyskurs z chwilą ponownego przybycia franciszkanów w 1859 r. Po krótkim epizodzie obecności alkantarystów na Górze Świętej Anny osiedlili się reformaci z saksońskiej Prowincji Świętego Krzyża (s. 209-263). Bardzo szybko do zakonników dołączyli dwaj księża diecezjalni: Władysław (Ladislaus) Schneider i Atanazy (Atanasius Josef) Kleinwächter, którzy jako jedyni znający język polski roztoczyli opiekę duchową nad polskojęzycznymi pielgrzymami. O. Atanazy, jako wieloletni gwardian i przełożony annogórskiej wspólnoty, prawie że do swojej śmierci w 1892 r. prowadził zapis kroniki bardziej jako historię całego konwentu. Oprócz kwestii dotyczących obchodów kalwaryjskich w danym roku czytelnik znajdzie tu przede wszystkim informacje dotyczące życia samego konwentu i jego składu osobowego. Nie mogło zabraknąć kwestii poświęconych budowie i remontom obiektów klasztornych, pracom budowlanym zrealizowanym w kalwaryjskich kaplicach, a nawet

sądowym sporom prowadzonym z właścicielami miejscowych kamieniołomów, które zagrażały sanktuarium w związku z postępującą dewastacją terenu. Jest także mowa o jubileuszu 100. rocznicy obchodów kalwaryjskich, które miały miejsce od 13 do 15 sierpnia 1864 r., a w których uczestniczyły 42 tys. pielgrzymów (s. 218). Każdego roku zapisywano kilka najważniejszych informacji z życia konwentu i o pełnionej przez zakonników posłudze duszpasterskiej (prowadzone misje i rekolekcje, pełnione zastępstwa na parafii itp.). Można więc z całą pewnością stwierdzić, że kronika stała się miejscem zapisywania dziejów poświęconym i kalwarii, i domowi zakonnemu. Zapis ten został przerwany w czasie ponownego opuszczenia miejsca przez zakonników w latach 1875–1880, niemniej o. Atanazy nie zapomniał w sposób skrótowy dokonać charakterystyki tego trudnego dla Kościoła katolickiego w Niemczech okresu (s. 221–226). Część tę kończy krótka informacja o naprawie Kaplicy Świętych Schodów, jaka miała miejsce w latach 1774–1776, tj. przed wielką uroczystością poświęcenia kaplicy w 1781 r. (s. 264). Z pewnością zapis ten został sporządzony w latach, których jego treść dotyczyła, niemniej redaktor przytoczył jego treść dopiero w tym miejscu, tak jak to ma miejsce w oryginale.

Kolejne trzy części w zasadzie są krótkim komentarzem do części pierwszej i drugiej *Archiwum Kalwaryjskiego*. W części trzeciej, zatytułowanej *Spis poszczególnych wydarzeń, jak również łask i życzliwości niebieskich, na które Boża łaskawość na tej świętej górze łaskawie zezwoli lub też ich już udzieliła*, kronikarze kalwaryjscy odnotowali na stronach księgi fakt kilkudziesięciu cudownych wydarzeń i uzdrowień, jakie miały miejsce w annogórskim sanktuarium (s. 265–279). Pierwsze z cudownych wydarzeń pochodzi jeszcze z 1654 r. i związane było z samą lokacją franciszkanów. Kolejne, niedające się wytłumaczyć cudowne wydarzenia i uzdrowienia, zanotowano w latach 1769–1798, 1888–1891 i 1924–1937. Istotne są spisy zakonników pełniących posługę na kalwarii, zamieszczone w postaci dużej tabeli w czwartej części *Archiwum Kalwaryjskiego* (s. 280–294). Nie jest to więc spis wszystkich zakonników z klasztoru na Górze Świętej Anny. O. Gohly w przypadku zakonników, którzy nie byli wymienieni we wcześniejszych częściach kroniki, kreśli w przypisach ich krótkie biogramy, czerpiąc informacje ze źródeł zdeponowanych w Archiwum Prowincjalnym Reformatów w Krakowie (najczęściej z *libri mortuorum*). Spisy zakonników posługujących na kalwarii sporządzone zostały za lata 1764–1806 i 1859–1900. Zawarte w rękopisie słowa „kontynuacja w nowej kronice” wskazują na to, że kolejny tom kroniki założono wkrótce po tym czasie. Nie przetrwał on jednak wojennej pożogi lub jego los pozostaje i zakonnikom, i historykom nieznany. Z tego też powodu po wojnie zakonnicy dopisali tych ojców, którzy głosili rekolekcje dla kapłanów w latach 1945–1952. W ostatniej części *Archiwum Kalwaryjskiego* zamieszczono spis inwentarza kalwarii i prac wykonanych w kaplicach od 1763 do 1800 r. (s. 295–301), a także informacje o podarunkach pątników, jakie zostawili oni w czasie pielgrzymek w 1834 r. (s. 301–302).

Na podstawie wnikliwej lektury można z całą pewnością przyznać, że tłumaczenie łacińskiego dzieła, wraz z jego niemieckojęzyczną kontynuacją, zostało dobrze zredagowane i opracowane. Redaktor wydania ubogacił swoje wydanie o 45 ilustracji, będących dobrymi jakościowo skanami dokumentów zamieszczonych w kronice, a czasem fotokopią oryginałów przechowywanych w archiwach zakonnych. Do polskojęzycznego nakładu, liczącego 1000 egzemplarzy, o. Gohly dołączył również wierną edycję łacińskiego i niemieckiego oryginału w liczbie 100 egzemplarzy (*Archivum Calvaristicum vetus et novum. Acta Montis Calvariae antiqua et nova*). Pozycji tej jednak nie opatrzył aparatem przypisów, zdając sobie sprawę z tego, że edycja ta spotka się z zainteresowaniem bardzo wąskiego grona odbiorców. W niedługim czasie ma ukazać się multimedialna wersja polskojęzycznego tłumaczenia i łacińsko-niemiecka edycja oryginału.

Trzeba przyznać, że redaktor i tłumaczący dzieło nie uniknęli kilku pomyłek i lapsusów językowych. Na szczęście jest ich niewiele, a bardzo często są to literówki i chochliki drukarskie. Osobiście brakowało mi w przypisach bardziej obszernego komentarza, np. dlaczego mnisi na początku XVIII w. nie chcieli przejść kalwarii, co stało się dopiero w 1765 r. Był to oczywiście ciąg licznych wydarzeń związany z usiłowaniami państwa pruskiego, aby reformackie klasztory w Gliwicach i na Górze Świętej Anny wyjąć spod jurysdykcji prowincji małopolskiej. W niejednym przypadku próżno doszukiwać się właściwego tłumaczenia zapisanych po łacinie nazwisk dobrodziejów i zakonników, ich honorowych tytułów, a nawet samych nazw miejscowości. W tym przypadku redaktor wolał zachować ich oryginalny zapis. Nie wytłumaczono również, czym był tzw. odpust siedmiu kościołów Rzymu, o który tak zabiegano dla annogórskiej kalwarii (s. 71, 75, 97), ani tego, kim byli „księża utrakwiści”, posługujący w duszpasterstwie w obu językach (tj. w języku polskim i niemieckim). Czasami zabrakło identyfikacji postaci, o których pisali kronikarze. Dla przykładu niech mi będzie tylko wolno przypomnieć osobę ks. Ignacego Böhma, znanego wydawcę modlitewników na Śląsku, którego prymicje odbyły się na Górze Świętej Anny w 1888 r. (s. 239).

Cieszy fakt, że po ponad 20 latach od rozpoczęcia prac nad tłumaczeniem dzieła możemy z całą odpowiedzialnością powiedzieć za Owidiuszem: *bonus finis coronat opus*. Jak sam wydawca dzieła pisze: „Dobremu Bogu dziękuję za to, że mogłem przez trzy kadencje posługiwać w sanktuarium na Górze Świętej Anny. Dziękuję za to, że pozwolił mi dokończyć to dzieło. *Ad maiorem Dei gloriam!*” (s. 10).

Ufam, że tak właśnie jest, że o. Jozafat wpisuje się do grona świątłych kronikarzy i historyków annogórskiego konwentu. Żywię także przekonanie, że pozycja ta bardzo szybko znajdzie swoich nabywców, bowiem *Archivum Calvaristicum* to kompendium wiedzy o pobożności naszych przodków. To także zbiór źródeł, które stanowią bezcenny skarb w opisie dziejów Kościoła na Śląsku – dodajmy bezcenny zbiór, który mnisi w brązowych habitach przechowali w annogórskim archiwum, a w sytuacjach wojny i wygnania bronili jak najcenniejszej relikwii.

Ks. Piotr Górecki

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego
<https://orcid.org/0000-0002-6052-3968>

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 58,2 (2025), s. 262-267



ISSN 2956-6185

<https://doi.org/10.31261/SSHT.2025.58.2.11>

Ks. Łukasz Langenfeld, *Życie [nie tylko] religijne w Polkowicach w latach 1945–2010*, Wydawnictwo Druk-Ar, Polkowice 2017, ss. 472

Problem Śląska interesująco ujmuje ks. Emil Szramek (1887–1942), stwierdzając za Ezechielem Ziewierem (1868–1925) „iż Śląsk pod względem geograficznym stanowi rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie